

Widziane zza oceanu 3/22

Czas przeciąć królewiecki wrzód.



Muszę wrócić do tematu Królewca, bowiem ostatnie wydarzenia wokół działań Litwy, realizującej sankcje nałożone przez UE, nie pozostawiają już żadnych złudzeń o co toczy się gra.

Jest charakterystyczne, że w odpowiedzi na realizację polityki sankcji wobec Rosji w odniesieniu do Królewca, najszybciej odezwali się Niemcy. I to właśnie Berlin natychmiast uruchomił Komisję Europejską, aby "przemysłała" sankcje względem tego terenu.

Berlin nie uznał również za stosowne, aby odnieść się do bezczelnego straszenia dokonywanego przez Moskwę, ale konsekwentnie uznał, że nie można Rosji "upokarzać".

To zamieszanie wyjaśnia ostatecznie, kto po jakiej jest stronie, tym bardziej że pamiętać należy, iż za batalion NATO stacjonujący na Litwie odpowiedzialne są właśnie Niemcy.

Tak jak to już opisywałem - wielka gra wokół Królewca już się toczy. Czy to się nam podoba czy nie i niezależnie od tego, czy w tej sprawie się wypowiadamy czy - niestety - nie.

Rosjanie położyli karty na stół wprost - żądają "eksterytorialnego korytarza" przez Litwę oraz podobnego przez "przesmyk suwalski". Nie kryją się z tym, a przeciwnie - bezczelnie i nachalnie grzeją problem każdego dnia i na poziomie politycznym i na poziomie propagandowym.

Mają w tej kwestii zrozumienie i akceptację Niemiec, bo jak też już o tym pisałem, Berlin dąży do wykorzystania tej sytuacji do tego, aby uzyskać jakiś rodzaj akceptowanego przez Rosję swojego protektoratu dla Królewca.

Oczywiście w grę wchodzi tu głównie niemieckie zaangażowanie gospodarcze, które miałyby uczynić z tej eksklawy na powrót część "niemieckiego dziedzictwa". Rosja w swojej obecnej sytuacji chętnie na tę koncepcję przystanie, bo jeszcze bardziej wciągnie poprzez taką kombinację Niemcy w zależność od siebie. A poza tym skorzysta z niemieckiego zaangażowania gospodarczego.

Opisane reakcje na działania Litwy, dowodzą wprost, że ten plan - o którym pisałem już kilka tygodni temu - jest właśnie materializowany.

Że na sytuację nie reaguje właściwie Unia - to nie dziwi, bo przecież jest ona dziś tylko po to, by realizować niemieckie interesy. Że cicho siedzi NATO - to też nie dziwi, patrząc jak budowana jest "jedność" w sprawie Ukrainy. Ostatnia rzecz, o której marzą dziś liderzy znacznej części państw NATO, to kolejne pole konfrontacji z Rosją, ale już na własnym terytorium NATO.

Więc każdy chce odrzucić ten gorący kartofel, na czym korzystają właśnie Rosjanie i Niemcy.

Co ważne - problem nie do końca niestety rozumieją Amerykanie, no bo nikt im tego do tej pory rzeczowo nie wyjaśnił. Przy mnogości problemów jakie dzisiaj stoją przed nimi, wnikanie w uwarunkowania historyczne tego co się dzieje z Królewcem, są dla nich porównywalne z ustaleniem przyczyn konfliktów Kongo z Rwandą.

Jedynie co może zmienić tę sytuację, to aktywność Polski. Teraz jest to już niemal ostatni moment, aby zadbać o sprawę, która w największym dziś stopniu może decydować o przyszłości niepodległej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Przypominam, że pół roku temu to aktywność Polski wyrwała Ukrainę z międzynarodowej izolacji, zmusiła USA do zmiany strategii działania względem Rosji i doprowadziła do zbudowania szerokiej koalicji wspierającej Ukrainę. Skoro potrafiliśmy wtedy narzucić naszą wizję najtęższymi graczom, to tym bardziej musimy podjąć ten wysiłek w sprawie Królewca. Po prostu nie mamy prawa w tej sprawie milczeć. Tym bardziej, że chodzi tu nie tylko o nasz polski interes, ale również o przetrwanie krajów bałtyckich, a w istocie również Ukrainy.

Musimy podjąć międzynarodową ofensywę, koncentrującą się przynajmniej na dwóch elementach:

1. stworzony przez Stalina wrzód królewiecki, jest reliktem imperialistycznej polityki sowieckiej, którą dziś usiłuje restytuować Putin; Rosja nie ma żadnych tytułów do pozostawania w Królewcu poza wykorzystywaniem tej przestrzeni do destabilizowania sytuacji w północnej i środkowej Europie i posługiwaniem się nim jako narzędziem militarnej presji na Polskę, kraje bałtyckie oraz na nowych członków NATO,
2. po włączeniu Szwecji i Finlandii do NATO, sojusz nie może zaakceptować w centrum obszaru bałtyckiego przestrzeni, która będzie zawsze wykorzystywana do działań skierowanych na osłabianie NATO i osłabianie jego militarnego wysiłku, słowem zapleczem szeroko zakrojonej dywersji.

Czas ucieka, sytuacja się zaostrza, a Rosja - nie mając do tego żadnych podstaw - pręży swoje marne muskuły. Rosja nie jest dziś w stanie obronić swojej pozycji w Królewcu inaczej niż przy pomocy Niemiec. Jej militarne możliwości są niewystarczające do takiej operacji tak długo, jak długo trwa wojna na Ukrainie. Lepszego czasu na załatwienie tej sprawy nie będzie. Ale nikt tej sprawy za nas nie załatwi.



Autor: Profesor Grzegorz Górski